Jerzy Dąbrowa - Januszewski

Zaostrzyć kryteria oceny

Z zaproszenia do dyskusji korzystam chętnie, choć z pewną obawą, iż będzie to bez potrzeby walenie głową w mur. Od dłuższego czasu / zajmuję się krytyką literacką (w głosie Tomasza) od 10 lat tj. od ukończenia studiów polonistycznych na UMK/ jestem zdecydowanie przeciwny wszelkiemu instytucjonalizowaniu tzw. młodej, "nieopierzonej" literatury, gromadzeniu adeptów tej SZTUKI w koła czy kluby opatrzone nagłówkiem "Literacki Młodych przy Oddziale ..... Związku Literatów Polskich". Jestem temu przeciwny nie dlatego, że to do niczego nie prowadzi, lecz uważam iż w ostatnich latach karykaturalnie odwrócono wszelkie kolejnosci i preferencje w tzw. młodej literaturze. Ideę /niegdyś słuszną/ klubów i kół zżarł moloch statystyki i nieprawdopodobne bałaganiarstwo umysłowe panujące w naszej krytyce, działalności krytycznej wydawniczej, we wszelkich ocenach. To jest już groza.

Rozpanoszone w wydawnictwach i czasopismach nieuznawanie jakichkolwiek kryteriów filologicznych, logicznych, semantycznych, relatywizm w ocenie poezji doprowadziło do paradoksalnej nadprodukcji książek poetyckich z zawartością wtórnej daty, z popłuczynami lingwistyki, poetyckiego impresjonizmu - że poprzestanę na dwóch typach. Młodzi oczytani tą nijakością przyjmują wiarę w poezję " bezsensu", w wiersze bez rymów, interpunkcji, logiki. Sami nie rozumieją swoich tekstów ale w nie wierzą. Z tą nieprzepartą wiarą zbierają się na kolejnych seansach Koła, Klubu - i trudno im cokolwiek sensownego powiedzieć przekonywająco. Nie uwierzą - ci mniej wykształceni - zaprzeczając potrzebie włączania do dyskusji prawideł teorii literatury i poetyki.

Bardziej zaznajomieni z teorią pisząc złe, bezwartościowe wiersze głoszą tezę o asensie, alogice, przeżytkach form itp. A ich racje ?! - na półkach księgarskich, mamy ich pod dostatkiem

Jestem więc ZA takimi kołami czy klubami młodych, w których nie będzie się przystępować do pracy z zamiarem skonstruowania jakiegokolwiek almanachu czy tomika poetyckiego, zbioru opowiadań. Tę funkcję pozostawmy ~~wydawnictwom~~ ~~zakładom organizacyjnym~~ i stowarzyszeniom regionalnym, zarządom oddziałów Związku Literatów Polskich. Ocenę proponujmy fachowcom - naukowcom, recenzentom wydawnictw, a nie obrotnym organizatorom, menedżerom z terenu, wreszcie "naciskom".

Koła - jeśli mają istnieć - winny podporządkować swój program działania takim przedsięwzięciom, które wzbogacą intelektualnie adeptów pisarstwa ~~poezji~~ literatury, dadzą im szansę podyskutowania z sobą, z nieprzypadkowo sprowadzonymi fachowcami, a więc naukowcami, pisarzami o pewnym dorobku.

Pytacie w zaproszeniu do dyskusji o obecny stan młodej literatury, hamulce jej rozwoju, status młodego pisarza.

Otóż - przedobrzyliśmy. Mrówka skonsumowała słonia. Jest ociężała, rozleniwiona, z pretensjami. A prawdziwie utalentowani młodzi poeci, prozaicy najczęściej nie mają czasu ani ochoty na udział w "przepychance" do wydawnictw i czekają. A gdy ukaże się z opóźnieniem ten dobry tomik, ginie w tłumie. Słowem - możliwości rozwojowe młodej literatury są za dobre dla złej, wijakiej, złe dla wartościowej. Podobnie rzecz ma się z coraz liczniejszymi konkursami literackimi - zupełnie nie kontrolowanymi przez Związek Literatów Polskich. Stąd przedziwne składy jury a w ślad za nimi - takie werdykty. Wydaje mi się, że skład jury każdego, ~~chociażby~~ głoszonego ogólnopolskim, konkursu literackiego winien być akceptowany przez Związek Literatów Polskich. Jeśli chcemy poważnie opiekować się rozwojem młodych zastępów w literaturze.

Mecenas, jeśli takowy się zgłasza, winien poprzestać na sprawach organizacyjnych pozostawiając dobór jury, a w każdym razie jego akceptację fachowcom.

Używam celowo w kilku miejscach określenia fachowiec. Przywróćmy mu w sprawach literackich rangę w walce z amatorszczyzną, z akceptowaniem "dobrych chęci".

W środowisku literackim tzw. koszalińsko-słupskim w latach siedemdziesiątych miało miejsce parę interesujących debiutów / Andrzej Turczyński, Emilia Szczepańska /tragicznie zmarła po ciężkiej chorobie/, Mieczysław Zalewski, Piotr Bednarski,Stanisław Wasyl, a w br. Janusz Kobierski i Mirosław Kościeński. To są debiuty książkowe. Kilku z tych autorów już jest członkami ZLP, legitymują się opublikowaniem kilku książek w okresie tych paru lat.

Następnych kilkanaście osób debiutowało w publikacji swoich pierwszych wierszy. Nie wszyscy już na to zasłużyli. Obawiam się, że uczyniono im krzywdę.

Kluby i koła, których istniało parę / jedne obumierały, inne powoływano/ nie miały żadnego wpływu na indywidualne losy tych autorów. Kluby i koła były pomocne kształtowaniu się osobowości twórczych debitantów lat sześćdziesiątych.

O wiele cenniejsze są coraz ciekawsze zwłaszcza w Słupsku imprezy dyskusyjne, seminaria i sesje literackie organizowane na Wyższej Szkole Pedagogicznej , Słupskie Premiery Literackie kolejnych książek miejscowych pisarzy - przeradzające się w wielogodzinne biesiady z udziałem laureata i widowni.

Jestem więc za dyskusją, tą wartościową, na każdym kroku. Wysoko oceniajmy publicznie dobre książki.Nie chwalmy na kredyt niedobrych. Wszelka taryfa ulgowa mści się podwójnie - na twórcy i czytelniku.

To tyle naprędce zebranych uwag.

Jerzy Dąbrowa-Januszewski